

NIE, POLSKA NIE MORDUJE KLIMATU WYŁĄCZAJĄC SIĘ Z NEUTRALNOŚCI KLIMATYCZNEJ [KOMENTARZ]

Wbrew niektórym komentarzom, decyzja Polski o uchyleniu się od celu neutralności klimatycznej do 2050 roku nie będzie mordem na klimacie czy sabotażem.

Podczas szczytu przywódców państw Unii Europejskiej doszło do porozumienia ws. osiągnięcia przez UE neutralności klimatycznej do 2050 roku. Polska – jako jedyny kraj członkowski – nie zadeklarowała gotowości do wdrożenia tego celu. Wywołało to w Sieci falę komentarzy i uwag, które sugerowały, że polski rząd w ten sposób postawił na szali życie i zdrowie Polaków, a nawet losy walki ze zmianami klimatu. Prawidłowe zrozumienie tego, co stało się w Brukseli wymaga zarysowania szerszego kontekstu.

Temat polskiej neutralności klimatycznej – zgodnie z ustaleniami – ma powrócić w czerwcu 2020 roku, podczas kolejnego szczytu liderów UE. Postawa Warszawy wskazywała na fakt, że domaga się ona w pierwszej kolejności ustalenia mechanizmów kompensacyjnych w zakresie transformacji systemu energetycznego. Taka pozycja negocjacyjna jest zrozumiała – Polska jest czarnym punktem na energetycznej mapie Europy; produkuje najwięcej węgla kamiennego w UE, jest drugim unijnym konsumentem węgla brunatnego, z tych dwóch surowców generuje też ponad 80% swojej energii elektrycznej. Na tym polu żaden rząd sprawujący władzę po 1989 roku się specjalnie nie popisał – polska transformacja energetyczna do niedawna trwała w marazmie, dokonując jedynie kosmetycznych zmian w segmencie mocy zainstalowanych. Polska ma też problem z emisjami – choć w 2018 roku produkcja CO₂ w UE spadła, to w nad Wisłą wzrosła.

Brak zdecydowanych ruchów w obrębie energetyki na przestrzeni ostatnich 30 lat jest karygodny – ale obojętnie od surowości zarzutów i osądów, taki węglowy profil energetyczny Polski jest stanem faktycznym i - nolens volens – musi być brany pod uwagę przy negocjacjach klimatycznych na forum UE.

Nie sposób jednak przyznać rację tym, którzy mówią, że Polska swymi emisjami „morduje światowy klimat”. Nad Wisłą produkuje się ok. 1% światowego CO₂, co stawia Polskę na trzecim miejscu w UE (odpowiada ona łącznie za 10,3% unijnych emisji), zaraz za Niemcami (22,5% emisji dwutlenku węgla w UE). Tuż za podium znalazła się Francja i Włochy, gdzie produkuje się po 10,0% unijnych emisji CO₂.

Cała Unia produkuje zaś ok. 10% globalnych emisji dwutlenku węgla. Warto w tym momencie przypomnieć, że trzy państwa świata – USA, Chiny i Indie – odpowiadają za ponad 50% światowych emisji tego gazu. Samo Państwo Środka, będące największym emitentem CO₂ na planecie, wypuszcza do atmosfery ponad 25 razy więcej tego gazu niż Polska. Co ważne, w Chinach właśnie otworzono 42,9 GW mocy w energetyce węglowej. To mniej więcej taki sam potencjał parku wytwórczego, jaki w całości posiada Polska. Tymczasem, Chiny planują oddać do użytku w najbliższych latach kolejne 226

GW mocy w węglu, a więc więcej niż wynosi potencjał mocy węglowych w całej Unii Europejskiej. To głównie Azja południowa i wschodnia odpowiada za wzrost globalnych emisji, które skaczą praktycznie nieprzerwanie od 30 lat. Biorąc pod uwagę dane za rok 2018, można zauważyć, że nawet gdyby Polska zredukowała swoje emisje do zera, to globalnie... i tak by one wzrosły.

Powyższe słowa w żaden sposób nie mogą tłumaczyć marazmu polskiej transformacji energetycznej. Sposób, w jaki kolejne ekipy rządzące podchodziły do tego zagadnienia jest karygodny – to nie ulega wątpliwości. Energetykę Polski trzeba transformować z rozmachem i szybko, ale w planach tych nie można nie uwzględniać bezpieczeństwa energetycznego, zarówno państwa, gospodarki jak i obywateli. To zaś mogłoby zostać wystawione na próbę z uwagi na zbyt szybkie tempo transformacji.

Klimat jest dobrem wspólnym całej ludzkości – ale nie wszystkie państwa świata przyczyniają się do jego zmian w jednakowy sposób. Warto mieć na uwadze, że wysiłki ponoszone przez niektóre kraje, np. na polu redukcji emisji, mogą zostać łatwo skonsumowane przez państwa dalej pozostające przy np. „brudnych” źródłach energii. Nie można też zapomnieć o rodzących się potrzebach energetycznych (m.in. Afryki), które mogą podkopać światowe wysiłki na rzecz wyhamowania globalnego ocieplenia.

Ponownie: to nie są wymówki dla Polski, która powinna transformować swoją gospodarkę, jednak przedłużenie terminu neutralności klimatycznej, który jest w tym momencie (biorąc pod uwagę uzależnienie państw takich jak Niemcy od paliw kopalnych) raczej wskazaniem kierunku niż celu, nie może być uznane za zbrodnie na klimacie czy sabotaż.